

Szczepan PIEKUŚ

Szczepan Piekuś starszy palacz w wydziale „el” rozpoczął pracę w naszym zakładzie 14 października 1947 roku i na liście pracowników o najdłuższym stażu, zajmuje aktualnie trzydzieste pierwsze miejsce.

— „Brak pracy w rodzinnym Jarosławiu — opowiada Szczepan Piekuś — spowodował, że w roku 1939 wyjechałem razem z kolegami na roboty na Łotwę.

Pracowałem aż do wybuchu wojny, jako robotnik rolny u bogatego gospodarza, potem kontrakt został zerwany i powróciłem do kraju.

Ale nie na długo, bo wkrótce wywieziony zostałem na przymusowe ro-

(Dokończenie na str. 2)



WSPÓLNY CEL

WCHODZI 3 RAZY W MIESIĄCU • FENUMERATA KWARTALNA 250ZŁ

Nr 35 (698)

20 grudnia 1977 r.

ROK XXV

Listy do Redakcji

Winien również transport

— „Krytyka w sprawie zagubionej beli celulozy jest słuszna, ale moim zdaniem winna ona również dotyczyć działu transportu.

Rozładunkiem surowców z wagonów, ich układaniem w magazynach, na placach oraz przewozem do produkcji, zajmują się pracownicy działu transportu.

Do jakości wykonywanej przez nich pracy, mamy poważne zastrzeżenia, na które otrzymujemy zawsze odpowiedź, że winą tego jest brak ludzi, sprzętu mechanicznego czy też odpowiednich magazynów, w czym jest wiele prawdy. Wiemy, że praca w transporcie nie jest ani łatwa ani lekka, ale nie można traktować jako sprawę najważniejszą tylko opróżnianie wagonów, aby nie płacić tak zwanego postojowego.

A w jaki sposób to się robi, jak wyglądają rozładowane surowce, o to niech się martwią inni!

Zgubienie beli celulozy nie jest sporadyczne. Takie przypadki zdarzają się również często z innymi surowcami.

Chcę poinformować autora notatki, że biała celuloza, która spadła z samochodu w czasie przewozu, ważyła 200 kg. Aby ją podnieść z ziemi i przewieźć do magazynu, a w tej sprawie wielokrotnie interweniowałem u mistrza działu transportu, należało zatrudnić czterech ludzi i samochód. Wiadomo, że dział transportu zawsze ma wiele robót do wykonania, tak że przewiezienie jednej beli traktowano jako pracę mniej pilną i przesuwali na wolniejszy czas.

Bela została zabrana i zużyta w produkcji.

Przy tej okazji pragnę wyjaśnić, że w obecnej sytuacji pracownicy magazynowi działu zaopatrzenia mają zmartwienia, które dotyczyć mogą nie tylko jednej beli celulozy, ale wielu jej ton złożonych po różnych placach zakładu, a którą trzeba w jakiś sposób zabezpieczyć przed opadami atmosferycznymi i zanieczyszczeniem. Ten stan zresztą nie z naszej winy, potwra, do czasu wybudowania nowego magazynu.

Kierownik magazynów działu zaopatrzenia — J. Chiroński.—

Jest już lepiej

— „W odpowiedzi na list mieszkańca „Domu Chemika do redakcji „Wspólnego Celu” z dnia 18 sierpnia 1977 r. kierownictwo Domu Chemika informuje, że pretensje i zarzuty mieszkańca były słuszne. Mieszkaniec ten, widocznie zamieszkał w Domu Chemika w okresie, gdy w hotelu nie działo się wiele pożytecznych imprez, mających na celu zapewnienie mieszkańcom kulturalnego spędzenia czasu wolnego.

Od września br. sytuacja się jednak zmieniła i od tego okresu mieszkańcy hotelu gościli u siebie dwukrotnie artystów estrady, trzy razy bawili się na wieczorkach tanecznych, korzystali z rekreacji itp.

Sytuacja zmieniła się od momentu, gdy został wybrany nowy samorząd mieszkańców, którego przewodniczącym został Krzysztof Wasiak. Kierownictwo hotelu oraz samorząd w dalszym ciągu będzie starać się, by mieszkańcom nie zabrakło dobrych, atrakcyjnych rozrywek. Kierownik Domu Chemika J. Gontarz.—

Przeciw marnotrawstwu

— „W okresie kiedy dyskutujemy nad założeniami planu na nowy rok, kiedy szukamy rezerw i przygotowujemy się do bardziej efektywnego działania, trzeba podjąć bardziej zdecydowane poczynania, przeciw marnotrawstwu surowców i materiałów.

— W rubryce „Listy do redakcji” czytelnicy i korespondenci „Wspólnego Celu” często piszą o różnych przypadkach marnotrawstwa surowców i materiałów, jak np. w ostatnim czasie o celulozie, soli Glauberskiej czy siarczanie sodu.

Niestety takie uwagi, często pozostają długo bez odpowiedzi, zdarza się niestety również i tak, że odpowiadający na krytykę nie znajdują wyjścia z sytuacji, jakby nie można marnotrawstwu w pewnych przypadkach zapobiec.

Oczywiście takie stanowisko jest nie do przyjęcia.

(Dokończenie na str. 2)

Na tematy dnia

Podziękowanie najlepszym

W koreferacie zakładowego koła Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Chemicznego (inaczej koło NOT) na 93 Konferencji Samorządu Robotniczego, na której omawiano przewidywane wykonanie planu w tym roku oraz wskaźniki na rok 1978, znalazło się między innymi również takie ważne stwierdzenie:

„Właściwe zaangażowanie załogi w wykonywaniu planów produkcyjnych, zależy w dużym stopniu — poza bodźcami finansowymi — również od atmosfery pracy.—”

Jest to na pewno prawda dość znana, również w naszym zakładzie, ale nie zawsze w codziennej pracy uwzględniana. Tak wiele różnych czynników składa się na atmosferę w zakładzie, z tak wielu różnymi wielkimi i drobnymi sprawami spotykamy się, tak jesteśmy bardzo zaangażowani sprawami produkcji i wykonania planu, że giną nam z pola widzenia nieraz prawdy proste, a zasadnicze.

Jak często się zdarza, że jakiegos tam szefka kierownik, jako jedyną formę rozmowy z podległym sobie pracownikiem, uważa wydawanie w surowym tonie rozkazów, kiedy wchodzi do hali fabrycznej zapomina

(Dokończenie na str. 2)

Nowa komisja rady zakładowej

W listopadzie na posiedzeniu plenarnym, rady zakładowej powołano nową komisję. Nazywa się ona Komisją Wychowawczo-Społeczną i w jej skład weszli: Jan Wróblewski jako przewodniczący, Stanisław Kawiako, Józef Palasz, Jerzy Romanowski, Joanna Skrzyńska i Jadwiga Trzeciak.

Jednym z wielu zadań związków zawodowych jest wychowanie ludzi pracy na świadomych współgospodarzy kraju.

Mimo stosowania różnych form wychowawczych, również w naszym zakładzie, są pracownicy, którzy popełniają różnego rodzaju wykroczenia, naruszając obowiązujące normy i zwyczaje.

Podstawowym zadaniem nowej komisji, będzie otaczanie opieką wszystkich, którzy podejmują pracę w naszym zakładzie, po opuszczeniu zakładów karnych i tych, którzy zostali w innych przedsiębiorstwach zwolnieni w trybie natychmiastowym.

Oddziaływaniem wychowawczym będą również objęci pracownicy, którzy nie wywiązują się ze swoich obowiązków zawodowych i rodzinnych.

Bardzo istotną rolę wychowawczą będą spełniać powołani przez komisję indywidualni opiekunowie. Ich obowiązkiem będzie utrzymywanie stałego kontaktu z pracownikiem powierzonym opiece, kontrolowanie ich zachowania w zakładzie i poza zakładem, sprawdzanie dyscypliny pracy powierzonych swojej opiece pracowników zakładu.

Opiekun nie tylko powinien krytykować złe postępowanie, ale powinien przede wszystkim pouczać, jak należy postępować, aby podległy jego opiece stał się pełnowartościowym pracownikiem i obywatel.

W swojej działalności komisja będzie się opierała na informacjach uzyskiwanych w prokuraturze, sądzie, milicji i w kolegiach karno-administracyjnych.

W przypadku kiedy żadna ze stosowanych metod wychowawczych nie odniesie pożądanego rezultatu, komisja będzie kierowała sprawę pracownika do odpowiedniego organu władzy.

Jadwiga Trzeciakowa

Życzenia świąteczne

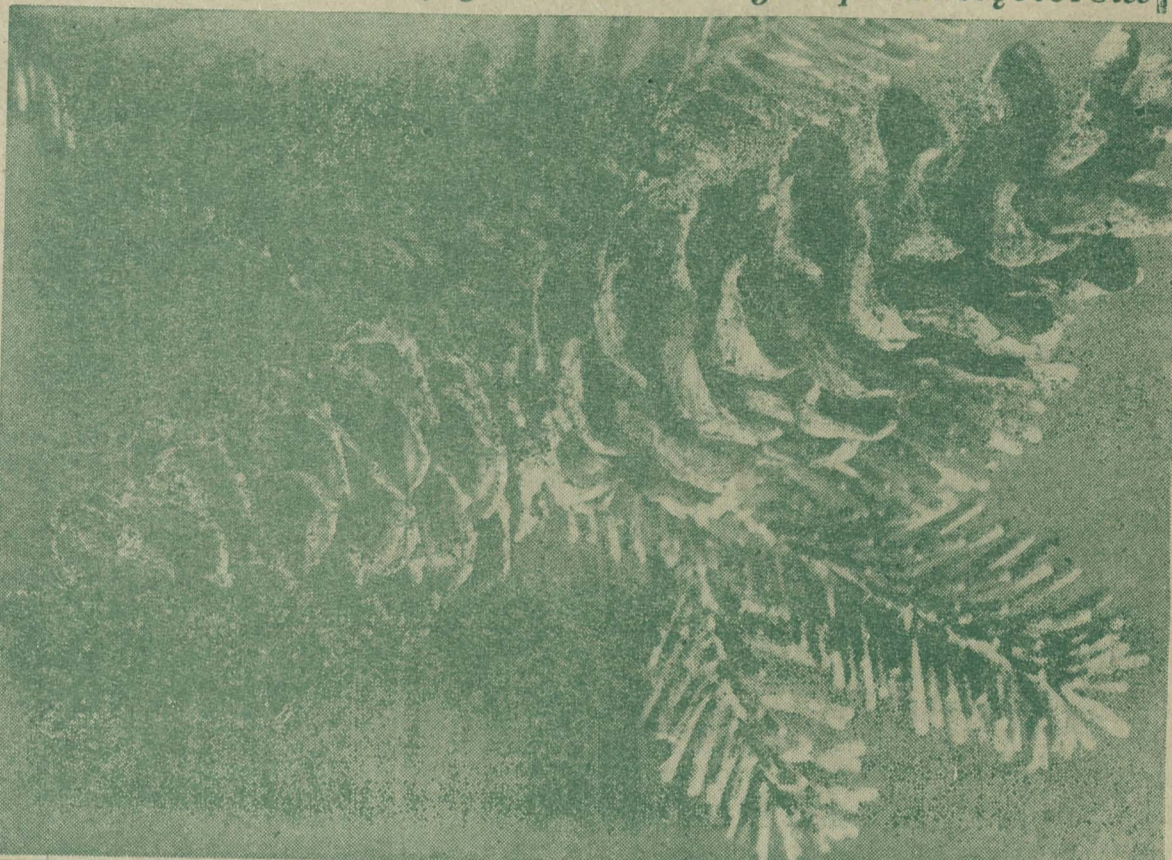
pracownikom Celwiskozy

oraz

Przedsiębiorstwa Modernizacji i Remontów „Chemitex” i ich rodzinom

składają

Dyrekcje i Samorzady Robotnicze tych przedsiębiorstw



Bardzo aktywny Klub Techniki i Racjonalizacji, zorganizował już drugie w tym roku spotkanie z racjonalizatorami, którego główną treść stanowiły dwa sprawozdania. Prezes KTIR mgr Irena Grała mówiła o działalności Klubu i planach Zarządu na najbliższą przyszłość, mgr Jerzy Trzeciak złożył sprawozdanie ze społecznego przeglądu stanu racjonalizacji w naszym zakładzie.

Jest dobry klimat dla rozwoju racjonalizacji w „Celwiskozy”, w czym również duża zasługa dobrze działającego KTIR.

Wśród wielu innowacji wprowadzonych przez Zarząd KTIR należy przede wszystkim wymienić pilotowanie poszczególnych projektów racjonalizatorskich przez członków zarządu.

Niestety, wdrażanie projektów ciągle napotyka na trudności, nie pomagają nawet polecenia, wydawane w tym zakresie poszczególnym komórkom w zakładzie. Dowodem tego jest choćby fakt, że spośród 43 zaległych w realizacji projektów racjonalizatorskich, zrealizowano w tym roku tylko 35.

Wprawdzie narzekamy na ogólny brak mocy przerobowych, braki ma-

Mimo sprzyjającej atmosfery...

teriałów i urządzeń, ale wśród projektów nie zrealizowanych znajdują się takie, które nie wymagają zakupu nowych urządzeń lub dużej ilości materiałów.

Sprawa więc pozostaje nadal otwarta: co zrobić aby z realizacją projek-

tów racjonalizatorskich było lepiej, aby skrócić drogę „od pomysłu do przemysłu”.

Wysunięto więc w dyskusji propozycję, powołania brygad racjonaliza-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Wszystko o odzieży roboczej, ochronnej i sprzęcie ochrony osobistej

Zgodnie z przepisami bezpieczeństwa i higieny pracy, zakład obowiązany jest dostarczyć każdemu pracownikowi, w zależności od wykonywanych czynności, odpowiednią odzież roboczą, ochronną i sprzęt ochrony osobistej. Obowiązkiem pracownika jest stosowanie przydzielonej mu odzieży i sprzętu, zgodnie z przeznaczeniem.

Ile kosztuje nasz zakład odzież i sprzęt ochrony osobistej?

Jak pracownicy korzystają z tej odzieży i sprzętu?

Jaka jest nasza odzież?

Kto powinien dbać o to, aby pracownik wyglądał estetycznie?

Na te i na inne pytania, odpowiada kierownik działu bezpieczeństwa i higieny pracy Wacław Postępski.

(Dokończenie na str. 2.)

Trudności kadrowe — i co dalej?

Kiedy mowa o najważniejszych trudnościach, na jakie napotykał nasz zakład w roku, który dobiega końca, prawie wszyscy odpowiadamy zgodnie: trudności kadrowe.

Inaczej mówiąc chodzi o to, że w roku 1977 przez cały czas występowały braki rąk do pracy, szczególnie w oddziałach produkcyjnych, szczególnie na stanowiskach trudnych.

Na pewno nie jest jeszcze tak źle, abyśmy nie mogli już nikogo pozyskać do pracy w tych oddziałach i na tych stanowiskach. Nie stanie się to jednak samorzutnie, trzeba opra-

cowywać i stosować różne formy zachęcania pracowników do tych oddziałów, również spośród już pracujących w zakładzie, w miejscach gdzie o ręce do pracy nieco łatwiej.

Bardzo ważną, z dużymi możliwościami wykorzystania w tym zakresie, jest działalność socjalno-bytowa.

Chodzi o podejmowanie takich przedsięwzięć, które by zachęcały do pracy w naszym zakładzie i przywiązywały do zakładu.

Na 93 Konferencji Samorządu Robotniczego przedstawione zostały m.

(Dokończenie na str. 3)

Spotkanie z dziennikarzami

8 grudnia br. odbyło się spotkanie dziennikarzy „Nowin Jeleniogórskich”, „Gazety Robotniczej”, „Trybuny Ludu”, Polskiego Radia i TV oraz „Wspólnego Celu” z I sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Stanisławem Ciołkiem i wojewodą Maciejem Szadkowskim.

Poinformowali oni dziennikarzy o najważniejszych sprawach społecznych i gospodarczych kraju i województwa.

Zgr.

Służba medyczno-sanitarna zakładowego oddziału samoobrony w akcji na ćwiczeniach wojewódzkich. Fot. J. Chrobak



Podziękowanie najlepszym

(Dokończenie ze str. 1)

powiedzieć dzień dobry! Utrzymujmy przy tym, że nie ma czasu na długie rozmowy i towarzyskie gesty.

Jak rzadko się zdarza usłyszeć, aby kierownik powiedział: dziękuję za dobrą pracę, pan dobrze dzisiaj pracował, albo — zaliczam pana do najlepszych pracowników w oddziale.

A kto z nas lubi być karczony, a nie lubi, kiedy go się chwali?

Dorocznie organizowany w naszym zakładzie plebiscyt na PRACOWNIKA ROKU jest doskonałą okazją ku temu, aby przy końcu roku wyróżnić tych wszystkich, którzy swoją pracą na to zasłużyli.

Nie chodzi o to, aby wybrać tylko tego jednego, najlepszego w zakładzie, ale również aby wybrać i wyrazić słowa podziękowania za dobrą pracę, najlepszym w oddziałach i wydziałach, również tym drugim i trzecim, wszystkim, którzy do miana najlepszego w zakładzie byli typowani i których kandydatury były rozpatrywane.

NAGRODA ROKU jest jedna. Jest to najwyższe, wyjątkowe wyróżnienie.

Najlepszym w zakładzie zostaje niełatwo, składa się na ten sukces nie tylko praca wyróżniona ale również całej załogi wydziału.

Ale nie może pozostać bez echa fakt, że ktoś jest najlepszym pracownikiem oddziału, lub że nawet znajdował się wśród tych, którzy do tego miana pretendowali.

Rola kierowników, aby o wyróżnieniu tych ludzi i o podziękowaniu im za dobry wzór w pracy, pamiętać.

Stefan Karski

Mimo sprzyjającej atmosfery

(Dokończenie ze str. 1)

torskich, których zadaniem byłoby realizacja na umowę — zlecenie, poszczególnych projektów.

Plan pracy KTiR na rok 1978 jest bardzo obszerny, zawiera organizację giełd, konkursów, wycieczek i nawiązywanie kontaktów z innymi zakładami, również za granicą.

Racjonalizatorom zwrócono uwagę na kilka bardzo ważnych, ciągle jeszcze nie rozwiązanych problemów, jak filtracja wiskozoy, pakowanie teksty, transport wewnętrzny, poprawa gospodarki wodnej i ochrony środowiska, niektóre sprawy bezpieczeństwa pracy, likwidacja hałasu, usprawnienie niektórych czynności.

Już pierwsze zahamowanie prac

Pisaliśmy o tym w nr. 31 „Wspólnego Celu”, wiadomość podana została również na partyjnej konferencji sprawozdawczo-wyborczej i związkowej konferencji sprawozdawczej: roz rozpoczęła się budowa pawilonu handlowego, który stanie na placu koło zakładowej stołówki.

Dzięki temu, przewidywano, że w maju 1978 r. pracownicy zakładu będą mogli zaopatrywać się w artykuły pierwszej potrzeby bez wędrowania po mieście.

Rano będzie się składało w pawilonie zamówienia, a po pracy będzie się odbierało zakupy.

Ponieważ jest to bardzo dawny postulat naszej załogi, liczący sobie już kilka lat, na którego realizację wszyscy oczekujemy, ważny jest termin.

WSS „Spolem” zapewniła że jest przygotowana do rozpoczęcia budowy. Aby wykonawca mógł szybciej wejść na plac budowy, zwrócono się do na-

szego zakładu, o wykonanie do 1 listopada prac wstępnych tj. podjęcia prac ziemnych i doprowadzenia budo wy do tak zwanego stanu zerowego.

Najpierw pracownicy Przedsiębiorstwa Modernizacji i Remontów zniewolowali teren, potem pracownicy wydziału budowlano-antykorozyjnego zrobili wykop pod fundamenty (47 m² ziemi) i do 10 listopada br. ukończyli betonowanie. Kolejny wykonawca rozpoczął od ogrodzenia całego terenu budowy i na tym się skończyło.

Po co przyspieszono Celwisko, skoro nie było nadziei na szybkie podjęcie prac?

To pytanie kierujemy do inwestora WSS „Spolem”.

Kiedy zaczną się dalsze roboty?

ZA i SK

Na zdjęciu niżej: budowlani przy kopaniu fundamentów pawilonu handlowego. Fot. Kazimierz Jabłoński



Nie lekceważyc niebezpieczeństwa gdy ulatnia się chlor

Wypadek przy pracy, który miał miejsce 15 października br. w oddziale celulozy, powinien być przestrożką dla wszystkich pracowników naszego zakładu, że żadnego niebezpieczeństwa nie należy lekceważyć.

Wszyscy, którzy chodzimy na szkolenie bhp wiemy dobrze, a szczególnie powinni to wiedzieć pracownicy wytwórni celulozy, że chlor jest gazem silnie drażniącym i duszącym, drażni śluzówki oczu i dróg oddechowych, powoduje silny kaszel, wywołuje zaburzenia krążenia, oddychania i wskutek silnego działania drażniącego — obrzęk płuc. Przy dużym stężeniu chlor może wywołać odruchowy skurcz krtani. Działa również drażniąco na skórę, powodując przy długotrwałym narażeniu trądzik chlorowy.

Wiedziała chyba o tym również Helena Muzalewska, aparatowa procesów chlorowania. A jednak kiedy na zmianie popołudniowej w bielarni wy czuła, że chlor się ulatnia, podchodzi

ła tylko do okna aby zacerpnąć do płuc świeżego powietrza i dopiero kiedy po dwóch godzinach zaczęła ka szleć, udała się do mistrza, który wezwał karetkę pogotowia aby odwozila ją do szpitala. Przyczyną ulatniania chloru było uszkodzenie węzownicy do rozprężania chloru.

Wprawdzie Helena Muzalewska stwierdziła, że używała kilkakrotnie w tym czasie, kiedy chlor się ulatniał, maski przeciwgazowej, ale zdaniem zespołu badającego przyczynę wypadku, zbyt długo przebywała na stanowisku pracy w zanieczyszczonej chlorem atmosferze.

Aby w przyszłości nie było podobnych wypadków przy pracy zalecono kierownikowi omówienie wypadku z załogą, a w szczególności zachowania się, kiedy atmosfera w oddziale zostanie zanieczyszczona szkodliwymi substancjami.

Bronisław Ralo

Szczepan PIEKUŚ

(Dokończenie ze str. 1)

boty na wyspę Rugię, gdzie przebywałem aż do końca wojny.

Po powrocie do ojczyzny na apel rządu i partii zgłosiłem się do wyjazdu na Ziemię Zachodnią i tak trafiłem do Jeleniej Góry. Tutaj spotkałem swojego kolegę Michała Perykaszę, który pomógł mi w otrzymaniu pracy w naszym zakładzie.

Pracowałem na początku w brygadzie transportowej działu budowlanego razem ze Smrekiem i Najberem.

Dużymi żelaznymi taczkami, po wzorczyście ustawionych torach, woziliśmy z dołu, który znajdował się w tym miejscu, gdzie obecnie stoi nowa stołówka, żwir do budowy murów oddziału włókninarni. W drodze powrotnej zaś transportowaliśmy gruz, którym zasypywaliśmy dół, jaki powstał po zabranym żwirze.

Po ukończeniu budowy oddziału włókninarni nasza brygada została zlikwidowana, a ja otrzymałem pracę w warsztacie mechanicznym oddziału stilonu, gdzie zajmowałem się budową fundamentów, posadzek i drobny robotami murarskimi, które zlecał mi brygadziści Wacław Szupczyński.

Przypadek sprawił, że nie zostałem jednak pracownikiem budowlanym.

Pewnego dnia oddelegowano mnie do obsługi dwóch kotłów w prowi zorycznej kotłowni, która dostarczała parę dla produkcji stilonu. Pracowałem na jednej zmianie z Przybyszem i Dzieciotem, woziliśmy taczkami węgiel i utrzymywaliśmy temperaturę i ciśnienie w kotłach.

Ta praca tak mnie zainteresowała, że zostałem już przy niej do dzisiaj. Początki nie były łatwe. Dziennie przewoziłem w lecie 3,5 tony a w zimie 6 ton węgla, dla utrzymania temperatury pary 130° i ciśnienia 12

atn. Urządzenia były prymitywne, parę wytwarzaliśmy w kotłach, które powstały ze starych parowozów.

Dzisiaj mamy nowoczesne urządzenia sterowane automatycznie, nasza praca polega tylko na kontroli urządzeń.—

Szczepan Piekuś w roku 1970 ukończył kurs obsługi kotłów wysokopiętnych i od tego czasu kieruje dwunastoosobową brygadą, która za dobrą pracę odznaczona została srebrną i złotą odznaką BPS.

Za zasługi w pracy zawodowej odznaczony został odznakami XV i XXV lecia Dolnego Śląska i odznaką Zasłużonego Pracownika Zakładu.

Zbigniew Adamski

Ogłoszenia

Unieważnia się zgubioną przepustkę zakładową nr 2223 wystawioną dla Piotra Własika.

Unieważnia się zgubioną przepustkę zakładową nr 2490 wystawioną dla Stefana Grochowskiego.

W razie znalezienia prosimy o zwrot przepustek do działu spraw osobowych.

Wszystko o odzieży roboczej

(Dokończenie ze str. 1)

— „Wydajemy na odzież roboczą oraz sprzęt ochrony osobistej, rocznie około 4 milionów złotych. Ponad 2 i pół miliona złotych z tej sumy przypada na zakup odzieży i obuwia.

Sądzę, że można powiedzieć iż pracownicy dobrze korzystają z przydzielanej odzieży i sprzętu, choćby dlatego, że od wielu lat nie zanotowano w naszym zakładzie wypadku, który byłby spowodowany brakiem

dłutych koników, tuk-tuk-tuk-tuk bo oni tylko galopem jakby im do śmierci było pilno....

Żołnierze spali pokodem w kuchence. Jeden się zbudził o świcie, wyjął z szafy ojca granatowy, niedzielny kapelusz, rozepchnął pięścią zagniecenia, żeby było ładniej, i jął przed lustrem przymierzać. Naciągnął tego melona aż po uszy, robił srogie miny. Ojciec, który mu się ukradkiem przyglądał, mało się nie roześmiał w głos. Ten żołnierz nigdy nie miał w rękę kapelusza, uważał go za burżuazyjne nakrycie głowy, nie mógł się nim nacieszyć, a zarazem wstydził się swojego siabosia. Uległ pokusie, zabrał ojcu kapelusz....

A szli na front, niedaleko. Nie o stratę chodził, przecież ojciec mógł krzyknąć....”

Jest to fragment książki pt. „Plaża nad Styksem” Wojciecha Zukrowskiego, którą wypożyczyć można w związkowej bibliotece beletrystycznej.



— „Ojca usunęli w czterdziestym dziewiątym za defetyzm. Legitymacji nie oddał, miał jeszcze przedwojenną, nie, za nic by nie oddał. To była jego świętość. Ta pożyłka przepoccona książeczka była oplacana palami policjantów, więzieniem, nawet raną, bo go dźgnęli bagnietem, jak rozczesywał bezrobotnych, co wybiłali okna w magistracie. Nie żadne bohaterkie pchnięcie w pierś, przewróconego dziabnął gлина w zadek, kiedy oberwał kamieniem.... Stary wydawał mi się upartym capem.

Nieraz się z nim przemówiłem. I przypomniał mi się, jak oni weszli wnosząc styczniowy chłód w swoich okopanych waciakach. Zmarznięta ziemia dzwoniła pod kopytami ku-

GAZETA SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO CELWISKOZY „WSPÓLNY CEL”

w Jeleniej Górze, ul. K. Miarki 43, tel. 240-21 wen. 258 odznaczona: Złotą Honorową Odznaką Związku Zawodowego Chemików, medalem Ministerstwa Przemysłu Chemicznego „Za zasługi dla samoobrony” i Odznaką Zasłużonego dla Celwiskozy.

Komitet Redakcyjny: redaktor naczelny — Stanisław Kozar, zastępca redaktora naczelnego — Zbigniew Adamski, Edmund Adamski, Bolesław Bar, Stanisław Borzęcki, Roman Małecki, Zdzisław Rześniowiecki, mgr Jadwiga Trzeciakowa

Listy do redakcji

(Dokończenie ze str. 1)

Trzeba doprowadzić do tego aby m. in. wywrotki nie rozsywały po całej drodze przejazdu soli glauber-skiej a samochody nie gubiły po drodze bel celulozy.

Myślę, że zakładowa gazeta będzie długo o tym pisała, póki nie nastąpi poprawa. Kazimierz Stecyk.—

Nie ułatwiają

— „W odpowiedzi na notatkę „Nie ułatwiają!” zamieszczoną we „Wspólnym Celu” z dnia 20 listopada br. informuję, iż złożone przy parkanie oczyszczalni, ścieków ciężkie elementy, stanowiące części zapasowe dla oczyszczalni, zostały usunięte.

Autorowi notatki dziękuję za zwróconą uwagę. Kierownik wydziału gospodarki wodnej i ochrony środowiska inż. E. Myk.—

NOWI GRUPOWI PARTYJNI

LEON STASZKIEWICZ ślusarz wydziału mechanicznego wybrany został w ostatniej kampanii po raz pierwszy grupowym partyjnym w narzędziowni.

Ma lat 44, w naszym zakładzie pracuje od roku 1952, członkiem partii jest od roku 1971.

Poprzednio był mężem zaufania grupy związkowej i społecznym grupowym inspektorem pracy.

MIECZYSLAW NOWAK spawacz ołowiu w wydziale remontów, wybrany został w ostatniej kampanii już po raz drugi grupowym partyjnym 9 — osobowej grupy w warsztacie ołowiarstwie.

Ma lat 51, w naszym zakładzie pracuje od roku 1952, członkiem partii jest od roku 1948.

TADEUSZ ZYGMONT z zawodu murarz, wybrany został po raz drugi grupowym partyjnym, 12 — osobowej grupy w wydziale budowlano-antykorozyjnym.

W naszym zakładzie pracuje od roku 1956, przedtem pracował w samo-

(Dokończenie na str. 3)

odpowiedniej odzieży lub niewłaściwym jej stosowaniem.

Mogą więc to być tylko sporadyczne przypadki, jak na przykład nie przestrzeganie terminów prania odzieży lub niedbałe przechowywanie jej w szafkach.

Natomiast należy powiedzieć, że jakość oraz funkcjonalność odzieży i obuwia, które dostarcza nam hurtownia, od wielu już lat nie ulega żadnej poprawie.

W dalszym ciągu stwierdza się: nad mierną kurczliwość i niską wytrzymałość tkanin, z których szyte są ubrania robocze, nadal zbyt ciężkie są ubrania ochronne przeznaczone do pracy z kwasami, zbyt male jest urozmaicenie w kolorystyce, przeważają kolory ciemno-popielate, podeszwy butów pękają i przedwcześnie ściera ją się, brak możliwości zakupu lekkich trzewików roboczych dla kobiet, są duże trudności w nabyciu odpowiednich rozmiarów odzieży, obuwia i rękawic.

Sądzę, że w wyniku licznych interwencji w tym zakresie, zarówno ze strony zakładu, jak też naszego Zjednoczenia, część tych nieprawidłowości zostanie w najbliższym czasie wyeliminowana.

Mamy już zapewnienie, że w najbliższym czasie zakład otrzyma nowy rodzaj trzewików profilaktycznych dla kobiet i dla mężczyzn.

Kodeks pracy, jak też przepisy bezpieczeństwa i higieny pracy wyraźnie określają, że dbałość o wygląd i stan odzieży spoczywa zarówno na pracowniku użytkującym odzież, jak też na kierowniku.

Niemalby jednak wpływ na wygląd odzieży, ma jakość usług świadczonych przez pralnię zakładową.

Aktualnie zakres oraz jakość tych świadczeń, z uwagi na małą powierzchnię pomieszczeń pralni oraz przez starzejące urządzenia techniczne, jest ograniczona.

W celu poprawienia sytuacji w tym zakresie, dział socjalny, któremu podlega pralnia, zlecił specjalistycznej instytucji, opracowanie dokumentacji na jej modernizację.—

Notowała Jadwiga Trzeciakowa

NASI KORESPONDENCI I CZYTELNICY PISZA

Czy nie za mało?

— „93 Konferencja Samorządu Robotniczego w naszym zakładzie zatwierdziła najważniejsze wskaźniki planu na rok 1978.

Bardzo ważną pozycję w tym planie stanowi tak zwana produkcja rynkowa.

Wydaje mi się, że nie jest ona dotychczas w naszym zakładzie przez wszystkich odpowiedzialnych należycie traktowana, stąd stale z jej wykonaniem są kłopoty.

W tym roku wynikały one między innymi ze zbyt późnego ogłoszenia konkursu, w którym pracownicy zgłaszali propozycje nowej produkcji rynkowej, nie zabezpieczenia w porę potrzebnych surowców i innych nieprzewidywanych w porę trudności.

To prawda, że plan produkcji rynkowej na rok 1977 był bardzo wysoki w porównaniu z planem roku poprzedniego i dlatego zostanie wykonany prawdopodobnie tylko w 50%.

Zamiast 10 tysięcy złotych zamiast 5 milionów złotych produkcji rynkowej.

Ale czy to nie zbyt ostrożność

skoro w planie na rok 1978 planujemy tylko 6 milionów zł produkcji rynkowej.

Przecież uruchomiliśmy już produkcję osprzętu żeglarskiego, jeśli nie przewidujemy tak wielkich trudności z innymi rodzajami naszej produkcji rynkowej a równocześnie powinniśmy uruchomić jej nowe rodzaje, które nie zrealizowaliśmy w tym roku, to uważam, że wzrost produkcji rynkowej o 1 mln zł w porównaniu do tego co wyprodukujemy w tym roku, to nieco za mało...

A przecież była uchwała Komitetu Zakładowego PZPR, która zalecała ogłoszenie nowego konkursu, w którym pracownicy mieli by wysunąć nowe propozycje produkcji rynkowej!

Czas najwyższy, aby ten konkurs został już ogłoszony, myślę również że należałoby bardziej konkretnie przeanalizować, co daliśmy w tym roku a co — oczywiście przy odpowiednim wysiłku — będziemy mogli dać w roku 1978 w zakresie produkcji rynkowej.

Myślę, że w tej sprawie powinien się wypowiedzieć na łamach naszej gazety główny specjalista do spraw tej produkcji.

Seweryn Krajewski—

SEKRETARZE OOP NOWEJ KADENCJI



Stanisław ORŁOWSKI

Stanisław Orłowski w ostatniej kampanii sprawozdawczo-wyborczej wybrany został ponownie I sekretarzem oddziałowej organizacji partyjnej w dziale elektrycznego.

O najważniejszych zadaniach organizacji na najbliższą przyszłość tak mówi:

— „Niedawna kampania sprawozdawczo-wyborcza w zakładowej organizacji partyjnej, zbiegła się z obradami IX Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Zarówno uchwały IX Plenum KC PZPR jak i uchwały VIII Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej Ko-

mitetu Zakładowego postawiły przed organizacją partyjną ważne zadanie, podniesienia efektywności gospodarowania. Odbiła się już w naszym zakładzie 93 Konferencja Samorządu Robotniczego, która omówiła przewidywane wykonanie planu za rok 1977 i podstawowe wskaźniki na rok 1978.

Na tej konferencji przedstawione zostały również wnioski sześciu zespołów, które powołane zostały, po IX Plenum KC PZPR, dla ujawnienia rezerw w całokształcie gospodarki na tych zakładach.

Jest więc i dla naszej oddziałowej organizacji wiele spraw do załatwienia, wielkie pole do działania.

Sprawą podstawową jest umocnienie działania naszej oddziałowej organizacji partyjnej.—

Notował Marian Kot.

Trudności kadrowe i co dalej?

(Dokończenie ze str. 1)

in. propozycje zespołu socjalno-bytowego, który pracował w listopadzie br., a które nasunęły się w trakcie przeglądu całokształtu działalności przedsiębiorstwa.

Zespół ten m. in. zaproponował aby wprowadzić tytułem próby, w jednym oddziale, a w razie powodzenia na stałe, we wszystkich oddziałach, zamiast dotychczas wydawanych posiłków profilaktycznych wydawać bony pieniężne, za które pracownik mógłby sobie odpowiadające mu wyroby garmateryjne wybrać.

Aż kilka propozycji dotyczy wczasów dla pracowników zatrudnionych

w oddziałach trudnych. A więc bezpłatne wczasy dla pracy i wymienniczy tkanin, rozdzielenie wczasów w stosunku do planowego zatrudnienia oddziałów oraz w pierwszej kolejności dla pracowników trudnych oddziałów, wprowadzanie wczasów profilaktycznych w Sosnowcu i organizowanie wczasów wiosennych, jesiennych i zimowych w Sarbinowie (od roku 1979).

Wszystkie te propozycje są atrakcyjne i powinny spełniać dobrą rolę, aby tylko operatywnie we wprowadzeniu ich w życie, nie zawiodła.

A nie jest to wszystko co można zrobić, twórcze myślenie więc jest nadal potrzebne, nie tylko specjalnie powołanym zespołom.

Proponujemy wszyscy, być może znajdują się jeszcze lepsze pomysły!

Sebastian Kawalec

Nowi grupowi

(Dokończenie ze str. 2)

dzielnym oddziale wykonawstwa inwencji.

Ma lat 52, członkiem partii jest od roku 1964.

JOZEF WERDA

brygadziasta ślusarzy w wydziale remontowym, już po raz czwarty wybrany został grupowym partyjnym 7 — osobowej grupy warsztatu ogólnie remontowego.

W naszym zakładzie pracuje od 1951 roku, ma lat 49, członkiem partii jest od roku 1956.

W poprzedniej kadencji był członkiem związkowej rady oddziałowej

i członkiem egzekutywy podstawowej organizacji partyjnej.

WINCENY FUDALI jest ślusarzem w wydziale mechanicznym, ma lat 64, członkiem partii jest od roku 1948 i już po raz piąty wybrany został grupowym partyjnym zespołu ślusarzy. W naszym zakładzie pracuje od roku 1952.

Zanim jeszcze rozpoczął pracę w naszym zakładzie, trzy kadencje był przewodniczącym rady zakładowej i dwie kadencje I sekretarzem podstawowej organizacji partyjnej w Jeleniogórskich Zakładach Budownictwa Mieszaniowego.

W naszym zakładzie był sekretarzem oddziałowej organizacji partyjnej wydziału mechanicznego i przez wiele lat ławnikiem sądu powiatowego.

Bolesław Bar

Mistrz nietypowy (7)

Krzysztof Paul i organizacja ZSMP

Jak pisaliśmy w poprzednim odcinku tej rubryki, Krzysztof Paul — nasz „mistrz nietypowy” otrzymał mieszkanie oraz rozpoczął wyższe studia.

O własnym mieszkaniu cała rodzinka Paulów marzyła już od dawna, spełniło się więc jedno z najważniejszych życzeń.

Od roku Krzysztof zapowiadał, że będzie kontynuował naukę, że na dyplomie technika nie poprzestanie. I właśnie w nowym roku szkolnym 1977/78 rozpoczął studia na Politechnice w Łodzi.

Ale na tym nie koniec. Jeszcze na początku naszego cyklu „Mistrz nietypowy” Krzysztof Paul obiecywał,

że będzie musiał rozpocząć pracę społeczną w organizacji młodzieżowej.

Na niedawnej konferencji sprawozdawczo-wyborczej zakładowej organizacji Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, był nie tylko przewodniczącym konferencji, ale wybrany został również jednym z wiceprzewodniczących ZZ ZSMP. To na pewno bardzo wartościowy awans.

Co o tym mówi Krzysztof? — „Pracy w organizacji młodzieżowej zawsze poświęcałem wiele czasu.

Jeszcze w technikum chemicznym byłem przewodniczącym zarządu szkolnego Związku Młodzieży Socjalistycznej, potem byłem również człon-

kiem miejskiego zarządu ZMS a potem ZSMP.

Moje doświadczenie z tamtej pracy w organizacji młodzieżowej na pewno przyda mi się obecnie, chociaż zdaję sobie dobrze sprawę, że praca w Zarządzie Zakładowym to nie to samo co praca w Zarządzie Szkolnym ZSMP.

Praca w organizacji młodzieżowej w zakładzie przemysłowym jest na pewno trudniejsza, zarówno ze względu na większą ilość problemów z jakimi spotyka się młodzież jak i ich różnorodność.

Nasza zakładowa organizacja liczy ponad 300 członków, w wieku od 16 do 30 lat. Oprócz Kół dobrze pracujących mamy i Kół słabe, w których szczególnie nie dopisuje frekwencja na zebraniach.

Nie wiem czy główną przyczyną tego jest tylko praca na zmiany.

Nowo wybrany Zarząd ZSMP zdaje sobie sprawę zarówno z dotychczasowych osiągnięć jak i braków i będzie się starał poprawić pracę organizacji, szczególnie chodzi o poprawę stylu pracy Kół ZSMP.

Jestem wiceprzewodniczącym do spraw społeczno-ekonomicznych.

Pion społeczno-ekonomiczny został utworzony w związku po raz pierwszy, w wyniku postulatów zgłaszanych przez młodzież w okresie kampanii sprawozdawczo-wyborczej.

Jednym z najważniejszych zadań naszej działalności będzie utworzenie funduszu akcji socjalnej młodzieży, przez zawieranie z dyrekcją zakładu umów na wykonanie konkretnych robót. 85% zarobionych w ten sposób pieniędzy, może być wykorzystane dla potrzeb Kół ZSMP, na organizowanie imprez kulturalnych, wycieczek, spotkań itp.—

Notowała Jadwiga Trzeciakowa

ROMANTOSCI NIE DO GINKI DO GINKI

NASZE ZWYCZAJE (ZLE)

Już z różnymi przedmiotami, które były własnością zakładu, zatrzymywa no niektórych nieuczciwych pracowników, w czasie próby przejścia przez parkan.

4 grudnia br. wartościowym towarem stał się dla Tadeusza Wróblewskiego pracownika wydziału elektrycznego, papier do pakowania celulozy.

Czy nie lepiej było — o ile już papier tak był konieczny — zwrócić się z prośbą o zezwolenie na wyniesienie paru arkuszy legalnie? aZ.

MOJE HOBBY

— „Ten rok nie był pomyślny dla pszczół — mówi Feliks Piecek — mistrz stolarni, zamiatowany w pszczelarstwie. Mało słońca a dużo deszczów, zmuszało do dużej troski o roje.

Pierwsze ule ustawiłem w swoim ogródku w Jeleniej Górze w 1968 roku.

Obecnie mam ich sześć, dla lepszych warunków przeniósłem je do Rybnicy i dwa razy w tygodniu odwiedzam swoją pasiekę.

Miodu nie lubię, ale pszczelarstwo daje mi doskonały wypoczynek na świeżym powietrzu. To wspaniałe hobby.—

Ad.

EGIPSKIE CIEMNOŚCI

Wdzięcz parkanu zakładowego, od posiadłości wydziału gospodarki wodnej i ochrony środowiska, aż za warsztaty Przedsiębiorstwa Modernizacji i Remontów „Chemitex” panują tak zwane egipskie ciemności.

Nie są również oświetlone z zewnątrz warsztaty PMiR.

Trudno tędy wieczorami przejść, a noc przychodzi wcześniej, jako że mamy zimę. ad.

SPRAWKI SPOD KARAFKI

Pracownik jednej z firm wykonujących prace w naszym zakładzie — Mieczysław Jakimowicz 30 listopada br. po godzinie piętnastej znalazł się w stanie dużego zamroczenia alkoholowego, koło budynku oddziału włókniarni.

Blisko po dwóch godzinach, dla pełnego wytrzeźwienia został skierowany do izby wytrzeźwień.

Przypuszczalnie już na drugi dzień był w domu. Mskl.

KARTKI „ZE SŁONCEM”

W pierwszej dekadzie grudnia do redakcji nadeszły kartki następującej treści:

— „Pozdrowienia dla redakcji i redaktora z pięknego, zabytkowego Kazimierza Dolnego nad Wisłą, z odbywającej się tu kursokonferencji sędziów kolarskich, przesyła jej uczestnik Władysław Grzybek. P.S. Kazimierz nad Wisłą przepiękny, zabytek klasy 0.—”

— „Pozdrowienia z Las Palmas dla żalogi, kierownictwa i redakcji „Wspólnego Celu” przesyła kapitan i załoga statku MS „Jelenia Góra”.

Dziękujemy za zaproszenie, do kraju wrócimy najprawdopodobniej w lutym 1978 r.—”

— „Serdecznie pozdrawiam Panów Redaktorów, znad naszego pięknego Bałtyku.

Przesyłam również pozdrowienia dla wszystkich koleżanek i kolegów z działu zbytu.

Pogoda w Kołobrzegu typowo jesienna, choć okresowo wypogadza się.

Wypoczynek idealny, samopoczucie dobre, wyżywienie wystarczające. Jan Izydorczyk.—”



Krzysztof Paul przewodniczy konferencji ZSMP Fot. Z. Adamski

WIADOMOSCI SPORTOWE



W ośmiu grupach klasy M

Mamy w kraju 112 drużyn klasy międzywojewódzkiej, które grają w ośmiu grupach, po 14 zespołów w każdej.

- Po jesiennej rundzie rozgrywek na trzech pierwszych miejscach w poszczególnych grupach znajdują się:
- Grupa I: 1. MRKS Gdańsk 19 pkt. 19:10 stosunek bramek, 2. Chemik Bydgoszcz 17-20:10, 3. Gopłania Gnieszno 17-13:6.
 - Grupa II: 1. Hutnik Warszawa 22-27:12, 2. Stomil Olsztyn 20-36:11, 3. RKS Ursus 19-17:8.
 - Grupa III: 1. Stal Rzeszów 17-16:6, 2. Broń Radom 17-20:15, 3. Lublinianka 16-20:9.
 - Grupa IV: 1. Cracovia 17-22:10, 2. Unia Tarnów 17-18:3, 3. Sandecja Nowy Sącz 16-18:9.
 - Grupa V: 1. Raków Częstochowa 19-22:11, 2. Walka Zabrze 16-19:7, 3. Czelandź 16-19:12.
 - Grupa VI: 1. Unia Racibórz 19-18:10, 2. Stal Brzeg 17-17:14, 3. Lechia Piechowice 16-13:9.

Grupa VII: 1. Zastal Zielona Góra 21-20:4, 2. Sparta Szamotuły 18-18:4, 3. Stilon Gorzów 17-18:9.

Grupa VIII: 1. Włókniarz Kalisz 21-18:6, 2. Włókniarz Pabianice 17-10:4, 3. Boruta Zgierz 16-19:9.

Przewaga punktowa liderów grup wynosi przeważnie dwa punkty, największą przewagę aż 4 punktów uzyskał Włókniarz Kalisz, w którym obecnie występuje b. zawodnik Lechii i Karkonoszy — Piotr Kiszka.

Michał Klonowicz

Piłkarski zespół „Dolnoślązaka” z roku 1970 w rozgrywkach ligi okręgowej. Od prawej: Motylewski, Jarzina, Wochna, Domański, Osiński, Kałużny, Zalega, Judka, (Zarczyński), Bratek, Stefańczyk

Fot. archiwum



Bogdan! na boisko!

Jeszcze w jesieni tego roku, kiedy sędzia zarządzał rzutem wolnym lub karny dla Karkonoszy, kibice wołali tu i ówdzie: „Bogdan, Bogdan!” Było to wezwanie do stojącego za bramką Bogdana Zarczyńskiego, obecnie asystenta trenera naszych piłkarzy, aby wszedł na boisko i pokazał młodzieży, jak się strzela bramki. Był bowiem Bogdan przez długi okres swojej kariery w naszej drużynie, niezrównanym wykonawcą tych rzutów i wyborowym strzelcem.

Dopiero w tym roku, jak to się mówi: powiesił buty na kołku, co nie odpowiada w pełni prawdzie, gdyż już jako asystent trenera, grał jeszcze i nawet strzelał bramki, w drużynie Ib.

Było więc piękne pożegnanie przed jednym z meczów na boisku przy ul. Grunwaldzkiej, upominki i długie brawa, jako podziękowanie kibiców za wiele przeżytych piłkarskich, których przysporzył nam Bogdan.

Zanim na wiosnę 1965 roku rozpoczął występowanie w barwach ówczesnych Karkonoszy, grał już w raskowym „Papierniku”, którego był wychowankiem.

Do naszego klubu trafił w czasie odbywania służby wojskowej. Grał wówczas tylko parę razy w pierwszej drużynie i był raczej podporządkowaniem Ib, którego ówczesny trener Zbigniew Niziński, przedwojenny piłkarz I — ligowej Warty i b. reprezentant Polski, postawił przed rezerwowym zadaniem wejścia do klasy „A”. Realizatorem tego planu był w dużej mierze właśnie Bogdan, który w 19 meczach mistrzowskich strzelił 12 bramek, a Karkonosze Ib zajęły pierwsze miejsce i zdobyły awans do klasy „A” uzyskując stosunek punktów 31:7 i bramek 72:18, chociaż o awansie zdecydował dopiero dodatkowy mecz, z rezerwą jeleniogórskiej Polonii.

W jesieni 1965 roku Bogdan strzelał już bramki dla pierwszej drużyny, do której zakwalifikował się na stałe. Najlepszy chyba sezon miał w latach 1969/70, już w „Dolnoślązaku”, kiedy to strzelił 15 bramek w meczach mistrzowskich w lidze okręgowej i wysunął się z 58 bramkami, na pierwsze miejsce wśród strzelców naszej

drużyny w historii ośmiu sezonów, przed Zuga — 48 bramek i Welsa — 21 bramek.

Tak jak na początku swojej kariery w naszej drużynie, tak i potem, często, kiedy trafiały mu się słabsze okresy gry, sądono, że Bogdan ma już szczyt formy poza sobą. A on jak na złość tym proctwom, znowu strzelał bramki, ku radości kibiców.

Chyba strzelił by jeszcze niejedną, gdyby nie zdecydował się na zamianę kariery piłkarza na karierę wychowawcy piłkarzy.

Papiernik — Karkonosze — Dolnoślązak — Chemik — MZKS Karkonosze to kolejne etapy długiej, pięknej kariery piłkarza Bogdana Zarczyńskiego, który ją zakończył mając lat 33, blisko piętnaście lat gry w piłkę, ponad 100 strzelonych bramek w meczach mistrzowskich i rozegranych około 650 meczów.

Tą relacją rozpoczęliśmy nasz cykl „Gdzie są chłopcy z tamtych lat”, w którym będziemy przypominali naszych najlepszych piłkarzy.

Bogdan chociaż nie grał w słynnych „Karkonoszach” z okresu meczów o Puchar Polski, do tych chłopców na pewno należy. Stanisław Kozar

Gdzie są chłopcy z tamtych lat?

Nasz stały czytelnik Waldemar Krauze ze Szczecina zaproponował, abyśmy w gazecie przypomnieli sylwetki sportowców, autorów sukcesów piłkarskich Karkonoszy z dawnych lat, abyśmy również podali, co robią dzisiaj, jakie są ich losy.

W swoim liście m. in. nasz czytelnik wymienił: Welssa, Świerniaka, Zuga, Rydyngiera, Skrzypczyka, Chemicza, Głowackiego, Grabkego, Zdebela, Mierzwińskiego, Czepę, Zarczyńskich i Łukasika.

Wychodząc naprzeciw jego żądaniom, chcemy w okresie przerwy zimowej w rozgrywkach, poświęcić temu tematowi trochę miejsca.

Ale nie jest to takie łatwe, jakby się na pozór wydawało.

Większości tych sportowców nie ma już w Jeleniej Górze, nie mamy równie adresów wielu z nich.

Nie chcąc jednak zrezygnować z zamierzenia, zwracamy się o pomoc do naszych czytelników. Podajcie nam, jeżeli znacie, adresy tych piłkarzy, których nie ma już w Jeleniej Górze, napiszcie co o nich wiecie, wasze listy zamieścimy w gazecie. Przy tej okazji przypomniecie się więc również Wy-kibice Karkonoszy.

Na podstawie przekazanych nam danych, będziemy starali się skontaktować z byłymi piłkarzami i napisać o nich.

Nasz cykl rozpoczniemy już wkrótce od tych, którzy są w Jeleniej Górze i pracują nadal w naszym zakładzie.

SK.

PRZEPISY DLA TWOJEJ KUCHNI tanie - smaczne - zdrowe

MARIA SAFAL POLECA: BEZY

10 białek, 40 dkg cukru pudru.

W głębokiej misce ubić sztywną pianę z dziesięciu białek, następnie ciągle ubijając, dodawać po trochu 40 dkg cukru pudru, aż piana stanie. Wtedy na białą wyłożoną pergaminowym papierem kłasek łyżką kulki wielkości jajka i wstawić do średnio gorącego pieca. Zgasić dopływ ciepła i zostawić białą w piecu na całą noc.

Gdyby bezy przylepiły się do papieru, zmoczyć go od spodu wodą, ażeby odeszły. Po zupełnym przestygnięciu, wyjąć od spodu miękką pianę, włożyć na to miejsce konfitury

lub krem śmietankowy i składać po dwie razem.

UWAGA!

Piana ubija się bardzo łatwo, jeżeli dodać do niej szczyptę soli!

MIODOWNIK

65 dkg mąki, 35 dkg miodu, 20 dkg cukru, 25 dkg śmietany, 3 jaja, 1/2 łyżeczki proszku do pieczenia lub sody, przyprawy korzenne (cynamon, goździki), sól.

Miód, cukier, śmietanę i jaja rozmieszać, dodać mąkę wymieszaną z proszkiem do pieczenia, przyprawy korzenne i sól. Wszystko dokładnie wymieszać i wylać na białą warstwą 3-4 cm. Piec w średnio gorącym piecu 30-40 minut.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

POD RED. J. NANOWSKIEGO

Znaczenie wyrazów:

Poziomo: 1. podobny do szpaka, 4. państwo kościelne, 6. do łączenia blach, 7. lichey aktor, 9. wieloryb, 10. eks-dyktator Kuby, 11. imię Cyganki z „Chaty za wsią”.

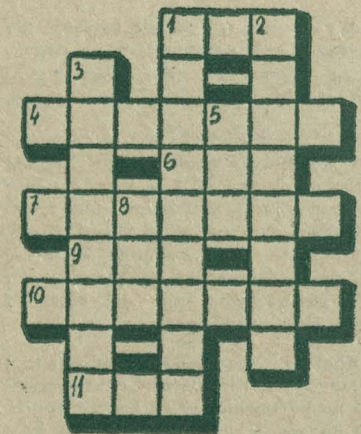
Pionowo: 1. szeroka spódnica na obręczach, w kształcie dzwonu, 2. występuje w kinie lub w teatrze, a nie aktor, 3. psy szczekają, a ona idzie dalej, 5. uszczelniacz szyb, 8. gaz na konia.

Rozwiązania krzyżówki należy składać w redakcji do końca grudnia br.

Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosowany zostanie bon książkowy.

Podajemy prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z numeru 31:

Poziomo: aneks, kopa, Olaf, rana, szos, amant. Pionowo: awers, ekonom, kolasa, Spa, afekt, Aza. Spośród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, bon książkowy wylosował Eugeniusz Pomierny.



Włókniarz

WIADOMOŚCI SEKCYJ PIŁKARSKOZOŁY

Nr 17 (252)

Grudzień 1977 r.

Rok XXV

Jeszcze raz nad Odrę do Namysłina

Jeszcze raz nad Odrę do Namysłina, wybrali się w listopadzie br. wędkarze Celwiśkoży.

31 uczestników wycieczki wyjechało z Jeleniej Góry zakładowym autokarem w sobotę o godzinie 24, wędkowanie rozpoczęło się w niedzielę rano o godzinie 6.30.

Pogoda nie dopisała: było zimno, na trawach leżał szron, wiał silny wiatr zachodni, który zmienił kierunek rzucając na wodę białe chmury.

Najwięcej szczęścia miał tym razem Władysław Leoniński, który złowił dwa półtorakilogramowe szczupaki i dwa kilogramowe leszcze. Leszcze złowił na spinning, zahaczając je przypadkowo za grzbiet.

Pozostali wędkarze mimo że łowili dziewięć godzin, nie mieli tyle szczęścia. Ten i ów złowił wprawdzie jednego lub dwa szczupaczki, czasem okonia a nawet leszcza, ale zdecydowana większość wracała do domu zmęczona, z pustką w plecakach.

Największą rybę — szczupaka o wadze 4 kg złowił Brunon Sorge.

Na pocieszenie stwierdzono, że w niedzielę rybki nie brały z powodu złej pogody, o wiele lepiej natomiast było w sobotę.

Zygmunt Wilczyński złowił siedem ładnych szczupaków, Jan Bondaruk także siedem, ale nieco mniejszych,

Niedawno zatelefonował do mnie jeden z kierowników, i tak zaczął rozmowę: — „Wiesz, będziemy musieli w przyszłości artykuły o naszym warstwie omawiać, przed zamieszczeniem ich w gazecie...”

Nie jestem w stanie już dzisiaj dosłownie przytoczyć dalszej naszej rozmowy, tak byłam zaskoczony tym telefonem, ale w sumie chodziło o to, że ON — KIEROWNIK — zastrzegł sobie wyłączne prawo do decydowania, co można a czego nie można napisać, o jego odcinku pracy.

Nie chodziło nawet w tym przypadku o żaden artykuł, ale o wypowiedź sekretarza oddziałowej organizacji partyjnej, którą zamieściliśmy w naszej gazecie, a który to sekretarz miał pewne propozycje.

Propozycje, które nie uzgodniono z Kierownikiem.

Była więc to już nie tylko próba ukłerenia głowy krytyce, ale uzurpowanie sobie prawa, do kontroli każdego słowa na temat swojego miejsca pracy, swojego zakresu działania.

Była więc to próba zamachu na możliwość wypowiedzenia się w naszej gazecie, próba z góry skazana na niepowodzenie.

Albowiem „Wspólny Cel” pomyślany został i ten pomysł się realizuje, jako trybuna załogi. Należy do załogi wszyscy, każdy może zabrać głos na tematy zakładowe, specjalnie jeżeli ma jakieś propozycje.

Chętnie również zamieszczamy głosy, które nie zgadzają się z tym co piszemy.

Zamieszczamy różne głosy w tej samej sprawie, czasem bez własnego komentarza, wierzymy bowiem że nasi czytelnicy dobrze znają się na sprawach zakładowych i sami potrafią — bez łopatologii — wyciągnąć wnioski właściwe.

Zaproponowałem więc również Kierownikowi aby zabrał głos na łamach naszej gazety w sprawie, poruszonej w wywiadzie przez sekretarza oddziału łowej organizacji.

Bardzo ucieszymy się, gdy taki list nadejdzie, chociaż chwilami wątpimy, bo wiemy, że łatwiej krzyknąć przez telefon, niż napisać parę słów, tolerując przy tym, ba! — może szanując cudze zdanie, chociaż różne od swojego. Ludwik Stanisławowicz

ze szczupakami wracali również Władysław Chmiel i Władysław Mioduski.

Wycieczka wyruszyła w drogę powrotną do Jeleniej Góry w niedzielę, o godzinie 16.

I można by powiedzieć, że była to udana wycieczka, gdyby nie nieporządek jaki pozostawiono po sobie w autokarze.

Nie mam zamiaru wymieniać wszystkich, co porzucili w autobusie uczestnicy wycieczki, wymienię tylko niedopałki papierosów na podłodze, reszki jedzenia, butelki po wodce i puszki po konserwach.

Wypada zaapelować: wędkarze bądźcie kulturalni, dbajcie o czystość i porządek. Roman Małecki

